



APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

WWW.APART.PL



(1) OD 189 zł



(2) OD 129 zł



(3) OD 139 zł



(4) OD 389 zł



(6) OD 139 zł



(7) OD 299 zł



(8) OD 154 zł



(5) OD 159 zł



(9) OD 259 zł



(10) OD 99 zł



(11) OD 69 zł



(12) OD 74 zł



(13) OD 109 zł



(16) OD 210 zł



(14) OD 109 zł



(18) OD 299 zł



(15) OD 59 zł

(17) OD 114 zł



(19) OD 229 zł

1. od 189 zł / Srebrna zawieszka z cyrkoniami, wzór AP125-8819 2. od 129 zł / Srebrny naszyjnik ze spinelem syntetycznym, wzór AP124-3024 3. od 139 zł / Srebrny naszyjnik z cyrkoniami, wzór AP124-0954 4. od 389 zł / Złoty naszyjnik, wzór AP126-8651 5. od 159 zł / Złote kolczyki, wzór AP126-8644 6. od 139 zł / Srebrny naszyjnik, wzór AP124-4776 7. od 299 zł / Srebrne kolczyki z cyrkoniami, wzór AP125-8824 8. od 154 zł / Srebrna broszka z cyrkoniami, wzór AP05-369 9. od 259 zł / Złote kolczyki z cyrkoniami, wzór K-477.01 10. od 99 zł / Srebrne kolczyki, wzór AP125-8992 11. od 69 zł / Srebrne kolczyki, wzór AP126-7073 12. od 74 zł / Srebrny pierścionek, wzór AP125-4735 13. od 109 zł / Srebrne kolczyki z kryształami, wzór AP125-4023 14. od 109 zł / Srebrne kolczyki, wzór AP124-1566 15. od 59 zł / Srebrne kolczyki, wzór AP126-8092 16. od 210 zł / Zegarek am:pm Disney, DP155-U354 17. od 114 zł / Srebrna bransoleta, wzór AP122-2323 18. od 299 zł / Złote kolczyki z diamentami, wzór 109.759 19. od 229 zł / Złote kolczyki, wzór AP126-5984



APART

Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA

[Kup książkę](#)

WWW.APART.PL

Rozmowa POLITYKI

- 14 **Anne Applebaum-Sikorska i Radek Sikorski** o tym, jak sobie radzić w świecie Trumpa i Kaczyńskiego

14



Sikorscy: Nie wystarczy maszerować, trzeba się zaangażować

Polityka

- 19 Agnieszka Sowa
Niepokorni Obywatele RP
- 22 Malwina Dziedzic
Lewica: jednoczenie i dzielenie
- 25 Adam Szostkiewicz
Kim jest następca kardynała Dziwisza

Społeczeństwo

- 28 Prof. **Zbigniew Lew-Starowicz** o trzeciej rewolucji seksualnej i erotycznym wyzwoleniu Polek
- 32 Mariusz Sepiolo
Jak windyktorzy odzyskują długi
- 34 Violetta Krasnowska
Czy P. naprawdę podpalił rodzinę?
- 36 Agnieszka Sowa
Marina naprawia świat

22



Strategie lewicy

Rynek

- 38 Rozmowa z prof. **Juliuszem Gardawskim**, socjologiem i ekonomistą, o ułomnym rynku pracy i nowych trendach
- 42 Joanna Solska
Czy pogotowie się uratuje

Świat

- 48 Marek Rybarczyk
WIELKA BRYTANIA
Brexitem podzieleni
- 50 Artur Domosławski
KOLUMBIA
Wojna i pamięć
- 53 Marek Prawda
UNIA EUROPEJSKA
Trzeba ułożyć się na nowo
- 56 Adam Leszczyński
Koniec snu o reindustrializacji

48



Mała Brytania

Historia

- 58 Andrzej Brzezicki
Przełomowy telefon Gorbaczowa do Sacharowa
- 62 Wiesław Władyka
Dzieje III RP według prof. Antoniego Dudka

76



„Gwiezdne wojny”: kolejna odsłona

Nauka

- 64 Jerzy Kowalski-Glikman
Nowa epoka w fizyce
- 67 Edwin Bendyk
Mikołuski eksperymenty dla małych i dużych
- 68 Paweł Walewski
Egzoszkielety – nadzieja dla sparaliżowanych

Kultura

- 76 Jan M. Długosz
„Gwiezdne wojny” bez herosów
- 80 **Ranking wpływowych ludzi w kulturze**
- 83 KAWIARNIA LITERACKA
Jacek Dehnel
- 84 Rozmowa z amerykańskim reżyserem filmowym **Jimem Jarmuschem** o jego miłości do muzyki i przyjaźni z Iggyem Popem
- 88 Aneta Kyzioł
Teatr dostrzegł widza
- 91 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Ludzie i style

- 94 Marta Wróbel
Wspaniałe muzea kulinariów
- 98 Anna Dobrowolska
Kobiety też programują

Na własne oczy

- 108 Tekst i fotografie Wojciech Śmieja
Czy jest ratunek dla beskidzkiego świerka?

Stałe rubryki

- 7 Mleczko i Mizerski
- 8 Ludzie i wydarzenia
- 72 Afisz • 102 Passent • 103 Tym
- 104 Stomma • 105 Fusy, plusy i minusy • 106 Do i od redakcji
- 114 Polityka i obyczaj

UWAGA CZYTELNICY!
Następny podwójny numer
POLITYKI na święta
w sprzedaży
już od poniedziałku

19
grudnia



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Bohater naszych czasów

Przypadek posła Piotrowicza pokazuje, jak daleko zaszła zainicjowana przez Jarosława Kaczyńskiego dobra zmiana. Pod wpływem Kaczyńskiego poseł Piotrowicz zmienił się tak bardzo, że wiele osób, które go kiedyś знаły, nie może go dziś poznać. Twierdzą nawet, że zmieniony nie do poznania Piotrowicz sprawia wrażenie, że sam siebie nie rozpoznaje i myśli, że jest kimś innym, co czyni jego dramat jeszcze bardziej przejmującym. Piotrowicz twierdzi, że jako prokurator w stanie wojennym – kierowany odruchem niezgody na panującą rzeczywistość – występował przeciwko opozycjonistom, bo chciał im jakoś pomóc. Np. opozycjoniście Antoniowi Pikulowi przyszedł z pomocą w ten sposób, że podpisał akt oskarżenia przeciwko niemu. Dzięki temu Pikula skazano, z tym że oczywiście było dla niego lepiej, że do skazania przyczynił się pomagający mu i przyjaźnił do niego nastawiony Piotrowicz, niż gdyby miał być skazany w wyniku aktu oskarżenia napisanego przez jakiegoś niechętnego mu aparaczczyka i świnię.



Uważam, że pomaganie prześladowanym poprzez kierowanie przeciwko nim aktów oskarżenia to dowód niebywałej brawury, dlatego Piotrowicz nie powinien się wstydzić, że robił to jako członek egzekutywy PZPR (którym był tylko dlatego, że ktoś musiał, a w końcu lepiej, żeby to był on, a nie jakiś komuch). Dla uniknięcia wpadki pomoc niesiona przez Piotrowicza musiała być przez nikogo niezauważona, nie dziwi więc, że Piotrowicz dokładał wszelkich starań, by żaden z uwięzionych, którym pomagał, nie zorientował się, że jakaś pomoc jest mu udzielana, w przeciwnym razie wydałoby się, że Piotrowicz mu pomaga, co doprowadziłoby do dekonspiracji i Piotrowicz więcej nie mógłby pomagać.

Przykre tylko, że działacze opozycji, którym Piotrowicz pomógł, dzisiaj rozplynęli się i nie można nawet ustalić ich tożsamości albo – jak Pikul – do niczego nie chcą się przyznać i twierdzą, że Piotrowicz wszystko sobie wymyślił. Smutne to tym bardziej, że Piotrowicz za okazaną pomoc zapłacił wysoką cenę i tylko ogłupieniu ówczesnej władzy należy przypisać to, że w 1983 r. został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, z czym zresztą – jako osobie stojącej po drugiej stronie barykady – trudno mu się było pogodzić. Ostatecznie jednak odznaczenie przyjął, wiedząc, że odmowa oznaczała dekonspirację i brak możliwości dalszego pomagania. Choć jestem pewien, że obserwując dzisiejszą reakcję ludzi takich jak Antoni Pikul, Piotrowicz z pewnością się zastanawia, czy warto było im pomagać i zostawać bohaterem.

Siła zdziwionych



Jerzy Baczyński

Aleksander Hall pisze na s. 10, że manifestacje i publiczne protesty, nawet jeśli ignorowane i znieważane przez rządzących, są dziś podstawową formą społecznego oporu przed szaleństwami i arogancją władzy. Zgoda. Mnie wszakże podoba się sugestia, wyrażona przez rosyjską dziennikarkę Marię Gessen na łamach „New York Timesa” po zwycięstwie Trumpa, że wobec inwazji agresywnego populizmu warunkiem przetrwania liberalnej demokracji jest zachowanie przez obywateli zdolności do dziwienia się i oburzenia. Oczywiście przy obecnych rządach wydaje się to łatwe, bo niezwolennik PiS ma raczej problem z gonitwą zdziwień. Nie prowadzę własnego protokołu, ale jakże tu było się nie zdziwić, że prok. Piotrowicz jest przez PiS broniony frazą „nie grzebmy w życiorysach”, że wiceministrem spraw zagranicznych zostaje, a potem być przestaje, tajemniczy niby-Amerykanin, że podpisani z imienia i nazwiska smoleńscy profesorowie żądają odebrania doktoratu Maciejowi Laskowi; że trójka pisowskich sędziów Trybunału ostentacyjnie nadużywa prawa do zwolnienia chorobowego; przywrócony do godności i urzędów p. Misiewicz przyznaje ojcu kolegi Nagrodę Nobla; chaotyczny tłok na pokładzie rządowego samolotu grozi „zamachem londyńskim”, a policja sypie na wiceministra spraw wewnętrznych ręcznie wycinane konfetti. Ale, ostrzeżenie, nie ufajmy własnym detektorom nonsensów: do wszystkiego, nawet największego absurdu, można się z czasem przyzwyczaić. Dowodem choćby „osiemdziesiąta miesięcznica katastrofy smoleńskiej”.

Jeśli się cofnąć o krok, wydostać z kręgu uprawianego od lat emocjonalnego szantażu, trzeba by sam pomysł uroczystego obchodzenia „miesięcznic” czegokolwiek, a już zwłaszcza katastrofy samolotowej, uznać za przejaw infantylnej egzaltacji. Ale przecież „widać, słychać i czuć”, o co tu chodzi. Przywykliśmy już, że co miesiąc główny aktor tego spektaklu, ze swojej dziecięcej drabinki, rzuca niepomahomowane i niczym nieuzasadnione oskarżenia wobec domniemyanych zabójców brata i w ogóle politycznych przeciwników. Wypadałoby kiedyś wydać antologię tych „dziesiątkowych” wystąpień, jako arcydzieło światowej literatury insynuacyjnej (mam nawet tytuł: „Są tacy, którzy...”). Jednak robienie z żałoby politycznego narzędzia już dawno przestało dziwić i oburzać. Dopiero od niedawna grupa radykalnej opozycji Obywatele RP urządza „kontr-

miesięcznice”. Tym razem (s. 19) postanowili zaprotestować także przeciwko okrutnym i śledczo bezużytecznym ekshumacjom ofiar katastrofy. Słuszne były domniemania, że ekshumatorom chodziło głównie o epatowanie publiczności „skandalicznymi zamianami” ciał i ich fragmentów, podczas pośpiesznych pochówków przed 5 laty, jakby to było niewyobrażalne i niegodne, że ktoś może niechcący „nad swoim grobem” oddawać cześć szczątkom innych ofiar katastrofy, które połączyła wspólnota śmierci. Będzie więc zapewne trwała jakaś głęboko pogańska operacja czyszczenia trumien z „obcych” fragmentów zwłok. I już nawet nie dziwi, że Kościół nie protestuje.

Staramy się w POLITYCE, pisząc o PiS, hamować skłonność do psychologizowania, ale do wielu szokujących zachowań, wypowiedzi, decyzji dzisiejszych liderów politycznych często nie da się dobrać innego klucza. Bo to chyba nie jest tylko polityczny cynizm. Można odnieść wrażenie, że każdy z nich pozostaje w jakimś intensywnym wewnętrznym dialogu, że odnosi się do jakichś silnie przeżywanych wizji, emocji, napięć, trudnych do zrozumienia i odczytania przez kogokolwiek spoza PiS. Bez żadnej intencji obrażania liderów tej formacji, PiS to faktycznie pewien stan umysłu. I nie tylko dlatego, o czym zdarzało nam się pisać, że PiS, jak każda partia radykalna, przyciąga szczególnie pewien typ osobowości, raczej autorytarnych, nieufnych, narcystycznych, pesymistycznych. Ale też ta grupa poddawana była wieloletniej intensywniej formacji. Żeby utrzymać spójność partii, mimo kolejnych porażek wyborczych, trzeba było – a przynajmniej taki miał zapewne pomysł Jarosław Kaczyński – stworzyć silny mechanizm racjonalizacji. Nadać sobie status ofiary i wyższą rację moralną, według sprawdzonej formuły – gloria victis. Zamknąć się na jakiegokolwiek kompromisy, a nawet kontakty, z przeciwnikami. Podporządkować się charyzmie lidera. Selekcjonować z rzeczywistości tylko złe informacje lub takie, które mogłyby potwierdzić rozkład, upadek i brud wrogiego świata.

Ten czarny obraz kraju, własna totalna propaganda z czasów wieloletniej opozycji, stała się wiarą partii, psychologiczną rzeczywistością jej działaczy. Tam naprawdę gospodarka jest w ruinie, sądy skorumpowane, polityka zagraniczna na kolanach, szkoły zdemoralizowane, naród w nędzy, Tusk zdrajcą i zabójcą, Kościół prześladowany, media są niemieckie, a Polska – co było intensywnie udowadnianie w TVP przed obchodami 13 grudnia – jest okupowana przez miliony ubeków i resortowych dzieci. PiS u władzy nie zarządza realnym krajem, ale rzeczywistością wyobrażoną, wyhodowaną, gdy w opozycji trzeba było się bronić przed dezintegracją i roztopieniem. Gorzej, że po nieoczekiwanym dojściu do władzy partia była już zbyt mentalnie zniewolona, aby wyjść z kręgu własnej ortodoksji, zrobić realny audyt stanu państwa (to, co pod tym hasłem zrobiono, było kolejnym aktem czarnej propagandy) i własnych możliwości.

Jeśli ludność niepisowska, obserwując władzę, ma często poczucie absurdu, nierzeczywistości, to jest to stan adekwatny: PiS przeprowadza nas bowiem od fikcji III RP do iluzji IV. W oczekiwaniu na następne wybory, które mogą tę podróż przerwać, pozostajemy nam, co jakiś czas, uliczne protesty oraz najsilniejsza broń – codzienne zdziwienie.

Jan Koza



© JAN KOZA

KOMENTARZ

Kupili łatwo,
ale po co?

Paweł Tarnowski

Historia polskiej bankowości zacytowała spore koło. Najpierw przez lata mozolnie prywatyzowaliśmy polski sektor bankowy, wychodząc z założenia, że państwowy właściciel jest mniej efektywny od prywatnego, kieruje się nie tylko ekonomicznymi, ale i politycznymi przesłankami, więc dla stabilności systemu może stanowić zagrożenie. Kiedy w 2007 r.

przyszła światowy kryzys finansowy, nastroje diametralnie się zmieniły. Uznano, że kolejne rządy z tą prywatyzacją przesadziły, właściciele polskich banków (wówczas w większości już zagraniczni) też „mają swoje ojczyzny”, najpierw pilnują własnego interesu, a dopiero potem spółek-córek, więc coś z tym fantem trzeba zrobić.

Zaczęliśmy więc gorąco dyskutować „o udomowieniu” i „repolonizacji”, lekceważąc fakt, że w Polsce ciągle jest niewiele dużego, prywatnego kapitału, który gotów byłby przejmować banki. Efekt? Miała być repolonizacja, a wyszła (przede wszystkim ze względów politycznych, ale też realiów rynkowych) bardzo udana renacjonalizacja. Państwo, pośrednio lub bezpośrednio, kontroluje dziś PKO BP i Pekao SA (to dwa największe banki w Polsce), Alior Bank, Bank Ochrony Środowiska, Bank Poczty i BGK. Być może do tej listy w przyszłym roku dopisany zostanie jeszcze Raiffeisen Polbank (jego austriacki właściciel gwałtownie szuka kupca) i wte-

dy w polskich rękach byłaby już ponad połowa sektora bankowego. Kłopot w tym, że to znowu ręce państwowe.

Co w tym złego? Tylko to, że zarząd takiego banku czy takiej spółki znów ma nad sobą dysponenta politycznego. A ten może inaczej widzieć jego zadania i cele. Może też, choć nieformalnie, je korygować i narzucać. Myśląc o przyszłości polskich banków, warto więc choćby przyjrzeć się obecnym relacjom biznesowym między polskimi kopalniami i sektorem energetycznym (też głównie państwowym), który za własne pieniądze holuje nasze kopalnie ku świetlanej przyszłości. To dziś bardzo kosztowne zajęcie i być może zarządy spółek energetycznych, mając więcej swobody, miałyby inne inwestycyjne preferencje. Mało jest poza Polską ludzi, którzy uważają, że przyszłością energetyki jest węgiel.

Jeżeli zrepolonizowane banki będą za kilka miesięcy wchodzić w równie ryzykowne przedsięwzięcia co energetycy dzisiaj, to bezpieczeństwo i stabilność całego sektora finansowego również zostanie wystawiona na hazard.

Deficyt wyobraźni w NFZ



rzeczniczki odparł lapidarnie, że „lekarze seniorzy będą mogli dopełnić formalności w delegaturach oddziałów NFZ”. A więc mówiąc wprost: tak czy siak, niezależnie od stanu zdrowia i odległości, muszą się do Funduszu pofatygować lub z uprawnienia zrezygnować. Co zresztą bardzo by się opłaciło, gdyż mniej recept na leki refundowane to czysta oszczędność, a na program 75+ skądś pieniądze brać trzeba.

Na szczęście niektórzy dyrektorzy oddziałów NFZ, dostrzegając kuriozalność zarządzenia (wynikającego z ustawy przyjętej jeszcze w 2015 r., w której maczały palce równie niezorientowane w sytuacji władze izb lekarskich!), po naszej interwencji postanowili ułatwić życie emerytom. Na Mazowszu do 7 tys. lekarzy zostaną wysłane pocztą wnioski, które będzie trzeba tylko podpisać i odesłać. Ale czy z tego pomysłu skorzystają wszyscy? Na razie prezes Funduszu Andrzej Jacyna wydłużył procedurę przechodzenia na nowy system do połowy przyszłego roku.

Dziwi obojętność ministra, który miał dość czasu przez rok, by zainteresować się sprawą, a jak wynika z odpowiedzi jego rzeczniczki nawet palcem nie kiwnął, aby naprawić ewidentny kiks. Może choć teraz, jako nadzorca Funduszu, poleciłby oddziałom NFZ, by wzięły przykład z Mazowsza i ufundowały im znaczki na korespondencję z lekarzami seniorami.

PAWEŁ WALEWSKI

Pociąg do nazw

Od grudnia razem z nowym rozkładem jazdy pociągów niektóre połączenia PKP zyskują nowe nazwy, wybrane w głosowaniu internetowym. To pseudonimy żołnierzy wyklętych i nazwiska generałów drugiej wojny światowej. Wybierano spośród kilkunastu propozycji Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych przekazanych PKP. Postawiono, jak tłumaczy przewoźnik, na wymiar edukacyjny. Np. z Lublina do Bielska-Białej jedzie teraz Intercity „Pilecki” (pamięci rotmistrza) zamiast „Soły” (rzeka zaopatrująca Bielsko w wodę pitną). Na tej samej trasie w weekendy jeździć będzie Intercity „Inka”.

Choć połączenie Warszawa–Zakopane niezmiennie trzyma się nazwy „Tatry” (co wytykają decydentom z PKP obserwatorzy corocznych zmian rozkładu jazdy), to ze Szczecina do Zakopanego pojedzie teraz generał „Haller” zamiast „Calipso”, nimfy z mitologii greckiej. Może decydując się na zamianę akurat „Calipso”, PKP poważniej potraktowała przedwakacyjną interpelację Adama Andruszkiewicza, posła Kukiz'15 i byłego prezesa Młodzieży Wszechpolskiej? On w nazwach polskich połączeń kolejowych dostrzegł symbole okultystyczne i pogańskie, a także próby propagowania komunizmu i dokonania postaci, których „nie należy promować” („Gombrowicz”, „Broniewski”). Ograniczeniem wydaje się tylko długość samej nazwy – nadal musi zmieścić się na tabliczce z boku wagonu. USCH



Dlaczego warto manifestować

Rocznice takie jak 13 grudnia powinny skłaniać do refleksji nad aktualną sytuacją kraju, a gdy trzeba – także do protestu wobec poczynąń władzy. Najgorszą rzeczą jest zubożenie na cynizm i pogodzenie się z katastrofalną polityką rządzących.

Piszę ten tekst w niedzielę, 11 grudnia. Nie wiem więc jeszcze, z jakim społecznym odzewem spotka się apel o wyjście na ulicę 13 grudnia w proteście przeciwko poczynaniom Prawa i Sprawiedliwości. Wśród jego sygnatariuszy są: Lech Wałęsa, Władysław Frasyniuk i Mateusz Kijowski. Zdziwiły mnie jednak wątpliwości, co do celowości tych protestów w dniu rocznicy wprowadzenia stanu wojennego wyrażane przez niektóre publiczne postaci znane przecież z bardzo krytycznej oceny rządów PiS. W tym właśnie duchu wypowiedział się Zbigniew Janas, jeden z bohaterów Solidarności stanu wojennego. Również Rafał Trzaskowski, ważny polityk PO, w piątkowej audycji Konrada Piaseckiego „Piaskiem po oczach” w TVN24 mówił o swych wątpliwościach i raczej usprawiedliwiał udział polityków PO w zapowiadanych demonstracjach, niż bronił decyzji o udziale Platformy w proteście.

Oczywiście nie możemy zapomnieć o tym, co wydarzyło się w nocy z 12 na 13 grudnia, a zwłaszcza o ofiarach stanu wojennego. Ja nigdy nie zapomnę tamtych dni i godzin. Dobrze pamiętam także swe uczucia z tamtego czasu. Przede wszystkim dominował wielki żal, że kończy się – nie wiadomo, na jak długo – wspaniały czas wolności w Polsce i nadziei, że pomimo oczywistego, wielkiego zagrożenia Solidarność dotrwa do korzystniejszej koniunktury międzynarodowej.

Ważne rocznice narodowe powinny jednak pobudzać także refleksję nad aktualnymi problemami kraju i jego przyszłością. Stwarzają one naturalną okazję do wyrażenia obywatelskich i patriotycznych postaw, a gdy trzeba także do protestu wobec poczynąń władzy.

PiS rządzi Polską od 13 miesięcy. W tym stosunkowo krótkim okresie spowodował już szkody, których naprawianie nie będzie łatwe. Chaos zapanował w tak ważnych segmentach działalności państwa, jak obrona narodowa i edukacja. Daleko posunął się proces koncentrowania władzy państwowej w jednym pozakonstytucyjnym ośrodku, który stanowi Jarosław Kaczyński, prezes partii rządzącej. Konstytucja jest łamana i lekceważona. Wydano walkę Trybunałowi Konstytucyjnemu. Równowaga władz została drastycznie zachwiana na niekorzyść władzy sądowniczej. Wiele wskazuje na to, że niebawem trwająca ponad rok walka obozu rządowego z Trybunałem zakończy się podporządkowaniem tej instytucji władzy politycznej.

Wielka władza została skupiona w rękach prokuratora generalnego, który jest ważnym politykiem obozu rządzącego. Także służby specjalne uzyskały kompetencje, jakich nigdy dotąd nie miały w wolnej Polsce. Widoczne są działania władzy zmierzające do ograniczenia niezależności i kompetencji samorządów terytorialnych i utrudnienia działalności popularnym prezydentom miast, należącym do opozycji. Zagrożone są także organizacje pozarządowe i niezależność sędziów.

Wfinansach publicznych i gospodarce nie widać jeszcze długofalowych skutków dużego zwiększenia wydatków państwa na cele socjalne i obniżenia wieku emerytalnego, ale już nastąpiło znaczące zmniejszenie tempa wzrostu gospodarczego. Jarosław Kaczyński w swej niedawnej kuriozalnej wypowiedzi za spadek inwestycji obwiniał przedsiębiorców związanych z poprzednią władzą,

którzy rzekomo chcą „przeczekać” rządy PiS. Prawdziwe wytłumaczenie zwolnienia tempa gospodarczego jest znacznie prostsze. To nie złowrogi spisek przedsiębiorców, ale niepewność co do stabilności reguł i warunków prowadzenia działalności biznesowej skłania przedsiębiorców do ostrożności w inwestowaniu. Trzeba też pamiętać, że w Polsce bardzo ważnym inwestorem są samorządy terytorialne, które obecnie są intensywnie kontrolowane przez służby skarbowe i Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Dotrzymana została wyborcza obietnica PiS o obniżeniu wieku emerytalnego. Jest to posunięcie absurda i skrajnie szkodliwe dla systemu emerytalnego i finansów publicznych w sytuacji, gdy społeczeństwo się starzeje.

Europejska polityka rządu Prawa i Sprawiedliwości budowana jest na lotnych piaskach, co było oczywiste jeszcze przed Brexitem, i prowadzi do postępującej izolacji Polski w bardzo niespokojnych czasach. Jestem przekonany, że sternik polskiej polityki zagranicznej prezes Kaczyński i jego najbliżsi współpracownicy główne zagrożenie dla zewnętrznego bezpieczeństwa widzą w polityce Rosji. Prowadzą jednak politykę, z której Władimir Putin musi być bardzo zadowolony.

Niemalżej części społeczeństwa wciąż podoba się „godnościowa” retoryka PiS i częste odwoływanie się do interesu narodowego. Warto więc przypomnieć, że najważniejszym kryterium oceny, czy polityka państwa służy interesowi narodowemu, nie są patriotyczne deklaracje ani częstotliwość używania przymiotnika „narodowy”, lecz jakość polityki, jej faktyczna zgodność z interesem narodowym i umiejętność jego trafnego odczytywania.

Nawet najbardziej wzniosłe patriotyczne deklaracje ludzi obecnie rządzących naszym krajem nie powinny przysłaniać wymowy faktów. Polityka, która łamie i lekceważy konstytucję, skłóca społeczeństwo, podcina podstawy wzrostu gospodarczego i prowadzi do postępującej izolacji naszego kraju wśród sojuszników, szkodzi Polsce i naszemu interesowi narodowemu. Jest także niekorzystna dla Europy.

Jeszcze jeden aspekt polityki PiS, na który warto zwrócić uwagę, to: beceremonialne premiowanie cynizmu i służalczości w życiu publicznym. Władza, która ponad ćwierć wieku po upadku PRL odwołuje się do antykomunistycznej retoryki i zamierza stosować zbiorową odpowiedzialność za służbę w siłowych strukturach PRL, bez skrupułów posługuje się ludźmi, którzy wysłużyli się staremu systemowi. Podobną postawę przyjmują oni wobec obecnej władzy. Symbolem tej postawy stał się poseł prokurator Stanisław Piotrowicz, oprawca Trybunału Konstytucyjnego. PiS zdaje się mówić: o tym, kto był komunistą, decydujemy my.

W takiej sytuacji najgorszą rzeczą, jaką mogłaby się nam przydarzyć, to zubożenie, bierność i pogodzenie się z nieuchronnością katastrofy. Warto manifestować!

Dr hab. Aleksander Hall – historyk, polityk, profesor w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. W PRL jeden z liderów opozycyjnego Ruchu Młodej Polski. Minister ds. współpracy z organizacjami politycznymi i stowarzyszeniami w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Zasiadał w Sejmie I i III kadencji.

KOMENTARZ

Pełny gaz
na wstecznym

Joanna Cieśla

W pewnym sensie minister edukacji Anna Zalewska ma rację. W pewnym sensie forsowane przez nią zmiany w oświacie są spójne.

Przywracana niegdyś struktura szkół (8-letnia podstawówka, 4-letnie liceum) współgra z napisanymi przy okazji na nowo podstawami programowymi, nasuwając skojarzenia z edukacją sprzed kilkudziesięciu lat. Po zmianach ukończenie podstawówki wystarczy, by wypełnić obowiązki szkolny. Jej absolwent będzie mógł iść np. do liceum, ale może i „realizować przygotowanie zawodowe u pracodawcy”. Jak podliczyła na stronie OKO.press

dr Ewa Korulska, osoby kończące edukację ogólną na szkole podstawowej będą miały o 150 godzin języka obcego mniej niż absolwenci gimnazjów. Nie przeczytają ani jednego tekstu Szekspira, Sofoklesa, Moliера. Nie poznają wzorów skróconego mnożenia i innych użytecznych w codziennym życiu zagadnień. A czego się nauczą?

W prekonsultacjach (to czas na opinie nauczycieli, ekspertów, rodziców i uczniów) projektów nowych podstaw wybrzmiały głosy humanistów narzekających na przeładowanie i sztywność podstaw z języka polskiego, historii czy wiedzy o społeczeństwie, bez miejsca na dyskusję, analizę, refleksję. Dużo emocji wzbudził wydłużony i dość archaiczny kanon lektur, m.in. katowanie przez cztery lata (!) „Pana Tadeusza”. Dr Korulska, polonistka, zwróciła jednocześnie uwagę, że nie ma ani jednego tekstu poruszającego temat Holocaustu czy dyskryminacji. Prof. dr hab. Łukasz Turski w pisemnej opinii przywołał wychwycone w podstawie z fizyki błędy merytoryczne, a ponadto argumentował, że dzielenie nauczania o przyrodzie na fragmenty utożsamiane z przedmiotami: fizyka, chemia, biologia i geografia, nie znajduje uzasadnienia ani w rozwoju tych dyscyplin, ani w badaniach nad nauczaniem i rozwojem dzieci i młodzieży.

Na ostatniej prostej – szczególnie spektakularnie – wystąpili członkowie

Komitetu Biologii Środowiskowej i Ewolucyjnej PAN, apelując o przywrócenie w podstawie właściwego miejsca teorii ewolucji. Szef Komitetu prof. dr hab. Krzysztof Spalik zastrzegając, że nie doszukuje się zamysłów wprowadzenia w miejsce Darwina klasyków kreacjonizmu. Bo o ewolucji w szkole ma być – tyle że zdawkowo, fragmentarycznie i zbyt późno. Profesor odnosi raczej wrażenie, że teoria ewolucji padła ofiarą szaleńczego skracania i dopasowywania gimnazjalnych podstaw programowych z biologii do zakładanych możliwości ucznia o dwa lata młodszego. Najprawdopodobniej pracowano tak jak na to pozwalały nerwowe okoliczności – zmieniający się szefowie zespołów ekspertów, presja chyba każdego możliwego rodzaju. Ktoś zostawił to, co absolutnie trzeba, ktoś dodał to, co pamięta z własnej młodości, ktoś dopisał coś, co mogłoby się podobać rządzącym. Bez wewnętrznych uzgodnień między zespołami.

Poprzednie podstawy dla gimnazjów powstawały dwa lata. Prekonsultacje tych nowych zakończyły się 9 grudnia. Teraz będą uzgodnienia międzyresortowe i konsultacje społeczne. Szefowa MEN zapowiada, że będzie ze wszystkim gotowa w lutym. I, niestety, zapewne zdąży.

REKLAMA

NOT IN THIS LIFETIME TOUR

20.06.2017
STADION ENERGA
GDAŃSK

BILETY: LIVENATION.PL

LIVE NATION®

GUNSROSES.COM

#G4FR

Kup książkę



© REUTERS/FORUM

Czołgistki pod ostrzałem

Izraelki mogą już zajmować w armii 92 proc. stanowisk – i chcą więcej.

Dowództwo Izraelskich Sił Zbrojnych poinformowało w Knesecie ustami gen. Eran Shaniego, że chce zezwolić kobietom na służbę jako załogantki czołgów. Czym wywołało całkiem potężną debatę. Niby trend jest jednoznaczny: kobiety mogą już zajmować w armii 92 proc. stanowisk, w tym w marynarce i lotnictwie. A w ciągu ostatniej dekady ich udział w wojsku wzrósł czterokrotnie. Myśli się też o wydłużeniu służby wojskowej kobiet do 28 miesięcy, a w perspektywie o zrównaniu okresu służby obu płci. Brygady czołgów byłyby więc kolejnym przyczółkiem równości szans.

Najżywiej zareagował na ten pomysł Rabinat Armii, przestrzegając, że w takich mieszaninych jednostkach nie będą mogli podejmować służby skierowani do wojska studenci szkół religijnych. Zresztą z Rabinatem, na tle kompetencji, iskrzy mniej więcej od dwóch lat, czyli od wprowadzenia zasady, że noszenie brody w armii wymaga każdorazowej akceptacji przełożonego. Ale i w świeckich kręgach wojska powstały wątpliwości: czy służba kobiet w czołgach nie umniejszy w oczach wroga ich zdolności bojowej? „Economist” z kolei cytuje anonimową opinię z samej góry, że armia powinna być armią, a nie poligonem wojen kulturowych czy eksperymentów społecznych. Na poligonie się strzela, a nie eksperymentuje.

Rumianek na uspokojenie

Włochy mają nowego premiera, ale starą koalicję.

Nowym premierem Włoch został dotychczasowy minister spraw zagranicznych **Paolo Gentiloni**. Pochodzi z arystokratycznej rzymskiej rodziny. Ma 62 lata i przeszłość radykalnego lewicowca i ekolog. Jest też entuzjastą i jednym z najbliższych współpracowników odchodzącego Matteo Renzi. Mówią o nim Awatar Renziego albo Gentilrenzi. Pojawiło się też przezwisko Rumianek, ponieważ Włosi mają nadzieję, że spokojny, taktowny i unikający kamer Gentiloni będzie lekarstwem dla poranionej kryzysem politycznym i finansowym Italii.

Prezydent Mattarella powołał jednak Gentiloniego głównie na użytek zagranicy – Unii i rynków finansowych – by stworzyć wrażenie ciągłości i stabilności rządów. Błyskawiczna zmiana (w środę zrezygnował Renzi, a w niedzielę zastąpił go Gentiloni) była powodowana obawami, że długie bezkrólewie zdegradowały Italię do unijnej drugiej ligi, a włoskie obligacje nie będą



© AP/PEST NEWS

warte papieru, na którym je wydrukowano. Włoską klasę polityczną, pogrążoną w kłótniach i intrygach po odejściu Renziego, w piątek do porządku przywołał Europejski Bank Centralny, ogłaszając, że posiadający aż 5 mln klientów bank Monte dei Paschi di Siena, chcąc uniknąć bankructwa, musi znaleźć 5 mld euro do 31 grudnia. Te pieniądze, unikając poważnych niepokojów społecznych, może bankowi dać tylko włoski rząd. Dlatego powstał tak szybko.

Patrząc z szerszej perspektywy, nie stało się nic dramatycznego. Upadł 63. rząd w ciągu ostatnich 70 lat i powstał 64., posiadający bezpieczną większość w parlamencie.

Tatry wolne od kebabu

Słowacy nie chcą islamu u siebie.

Dwie trzecie słowackich parlamentarzystów, również z opozycji, przegłosowało właśnie rządowy projekt ustawy, zgodnie z którą oficjalny status religii może uzyskać tylko wyznanie, które liczy przynajmniej 50 tys. wiernych. Oficjalnie nowe prawo ma przeciwdziałać „wykpiwaniu wierzeń”, np. przez rejestrowanie Kościoła Łatającego Potwora Spaghetti, popularnego międzynarodowego ruchu parodiującego zorganizowane religie, ale przewodniczący parlamentu Andrej Danko nie pozostawił żadnych wątpliwości co do prawdziwych intencji posłów, oświadczaając tuż po głosowaniu, że „islamizacja zaczyna się od kebabu”.

Chociaż w ponad 5-milionowej Słowacji zamieszkuje jedynie 2 tys. muzułmanów, to od roku są nieformalnym wrogiem publicznym numer jeden: podczas marcowej kampanii wyborczej premier Fico obiecywał, że nie wpuści do kraju uchodźców, w maju ogłaszał, że w jego kraju, „nie ma miejsca dla islamu”, a w zeszłym miesiącu sprawująca aktualnie unijną prezydencję Bratisława zaproponowała plan blokujący rozmieszczanie kwot uchodźców wewnątrz Wspólnoty. Jednak od stycznia prezydencję przejmuje Malta, która już zapowiedziała, że będzie dążyć do przymusowego przyjmowania uchodźców przez wszystkie kraje członkowskie Unii.

Ma przeprowadzić Włochy suchą stopą przez morze kłopotów do wyborów parlamentarnych. Kadencja upływa jednak w lutym 2018 r., a parlament już brzydko pachnie. 28 proc. wyborców narodu zdążyło zmienić partyjne barwy. Rekordziści – po trzy razy. Wszyscy mówią o przyspieszonych wyborach, ale aby je przeprowadzić, parlament musi zmienić ordynację wyborczą. To może potrwać, szczególnie nie debiutujący parlamentarzysty (62 proc. wszystkich) nabierają praw emerytalnych dopiero w połowie września 2017 r. W tym kontekście Włosi przywołują powiedzenie 7-krotnego premiera Giulio Andreottiego: „Wiem, że myśleć o innych źle to grzech, ale prawie zawsze człowiek ma rację”.

Tak czy inaczej prawdziwe kłopoty Italii zaczną się po wyborach. Po upadku Renziego w sondażach na pierwsze miejsce wyszorował się (32 proc.) nieobliczalny, antysystemowy Ruch 5 Gwiazd komika Beppe Grillo. Popularność nihilistów będzie rosła z każdym potknięciem nowego-starego rządu Gentiloniego. A Renzi? Jest nadal szefem swojej Partii Demokratycznej i pewnie będzie jej kandydatem na premiera w najbliższych wyborach.

PIOTR KOWALCZUK, RZYM

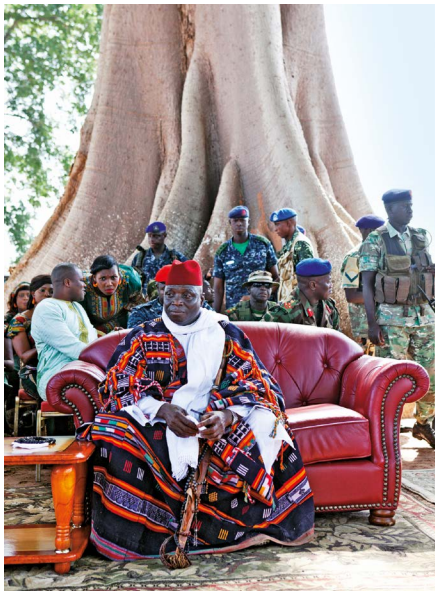


© EPA/PAP

Satrapa junior

Uzbekistan po raz pierwszy od ćwierć wieku ma nowego przywódcę. Zmarły we wrześniu prezydent Islam Karimow utrzymywał się tyle czasu przy władzy dzięki kolejnym fałszowanym wyborom i wygląda na to, że jego następca, były premier **Szawkat Mirzijasew**, nie zamierza rezygnować ze sprawdzonych metod: jego trzej kontrkandydaci reprezentowali partie, które zawsze głosują zgodnie z linią rządową. Zwycięzca zgarnął skromne 88,6 proc. głosów, może dlatego, że długo pozostawał w cieniu: przez lata zabraniał nawet pokazywania siebie w państwowej telewizji, z obawy, żeby znany z twardej ręki Karimow nie uznał go za zagrożenie.

Ludzie zadają sobie przy okazji pytanie, co się dzieje z Gulnarą Karimową? Ukochana córka poprzedniego prezydenta, niegdyś brylująca w mediach społecznościowych oraz na pokazach mody, prowadząca miliardowe interesy i czasami typowana na następczynię ojca, w 2014 r. wdała się w publiczne kłótnie z własną rodziną, po czym trafiła do aresztu domowego. Od miesiąca po całym kraju krążą plotki, że po śmierci ojca została otruta i pochowana w nieoznakowanym grobie. Nowe władze wstrzymują się od komentarzy.



© GETTY

Dyktator się rozmyślił

Zrezygnował z bycia królem, pozostał bezwzględnym władcą.

Na ulice Bandżulu, stolicy Gambii, wysłano wojsko po tym, jak wieloletni dyktator kraju rozmyślił się i jednak nie uznał wyników wyborów, w których stracił władzę. **Yahya Jammeh** to jeden z najbarwniejszych satrapów w Afryce. W państwowych mediach kazał się oficjalnie nazywać „Jego Ekszelencją Szejkiem Profesorem Alhaji Doktorem Yahya Ab-

dul-Azzizem Jemus Junkung Jammehem”, w Bandżulu polecił wybudować łuk triumfalny, pod którym wolno było przejeżdżać tylko jemu samemu, ogłosił, że wynalazł skuteczną kurację bananami, która całkowicie niszczy HIV, chroniąc przed AIDS. Prześladował mieszkańców swojego kraju jak każdy dyktator (wtrącając do więzień bez procesów i torturując przeciwników), ale i na tym polu okazał się ekscentrykiem: oznajmił, że gejom będzie ścinać głowy, przeprowadził kampanię oczyszczania rzekomych wioskowych czarowników i wiedźm (w ramach której ponad tysiąc osób zmuszono do wypicia jego autorskiego koktajlu ziołowego – kilka z nich zmarło). W 2010 r. kazał obywatelom podpisywać petycję o ustanowienie go królem, choć ostatecznie z planu koronowania się zrezygnował.

Po 22-letnich rządach Jammeh był tak pewny swego, że przeprowadzonych 1 grudnia wyborów prezydenckich nawet nie sfalszował (po uprzednim zamordowaniu jednego z liderów opozycji oraz wtrąceniu kilku ważnych działaczy do więzienia), przez co... przegrał z lokalnym biznesmem, wcześniej stroniącym od polityki. Dyktator początkowo uznał wyniki, ale po tym, jak opozycja zapowiedziała osądzenie go w ciągu roku, zmienił zdanie – ma za sobą poparcie służb mundurowych, które boją się, że także będą rozliczane za popełniane zbrodnie. Pomimo karykaturalnego charakteru Jammeha, w Gambii nikomu nie jest więc dziś do śmiechu.

REKLAMA



DOLINA CHARLOTTY
Resort & SPA

Ferie zimowe



w dniach 13.01.17 - 26.02.17

**Zimowe ferie
w magicznej Dolinie Charlotty!**

Atrakcyjne zajęcia i animacje dla dzieci, program pełen niespodzianek, dwie sale zabaw (m.in. mały gaj i basen z piłeczkami).

Wyjątkowe propozycje luksusowego SPA BALI HAI dla dorosłych. Rodzinne wycieczki do Ogrodu Zoologicznego, Krainy Bajek i Fokarium.

**Gwarantujemy niezapomniane
wrażenia i dobrą zabawę!**



Dolina Charlotty Resort & SPA

Strzelinko koło Ustki, kontakt: +48 59 847 43 41,
rezerwacja@charlotta.pl
www.dolinacharlotty.pl



Nie wystarczy maszerować, trzeba się zaangażować

Anne Applebaum-Sikorska
i **Radek Sikorski** o tym,
jak sobie radzić w świecie Trumpa
i Kaczyńskiego

MAREK OSTROWSKI: – Tuż po zwycięstwie Donalda Trumpa napisała pani, że Zachód, jaki znamy, zbliża się do końca swego istnienia. Pierwszy szok minął i...?

ANNE APPLEBAUM: – I nadal uważam, że wybór Trumpa oznacza zerwanie z całą polityką amerykańską; to zupełnie inny prezydent niż dotychczasowi, przynajmniej we współczesnej historii. Nigdy nie mieliśmy międzynarodowego biznesmena z interesami na całym świecie, co może wpływać na jego decyzje polityczne. Ani też nie mieliśmy kampanii wyborczej tak bardzo opartej na kłamstwach. Trump nie ma życiorysu politycznego, nie ma żadnego doświadczenia politycznego, nie ma nawet wokół siebie grupy ludzi, którzy mają takie doświadczenie.

Z polskiego punktu widzenia najgorsze jest to, że Trump może zerwać z polityką prowadzoną od drugiej wojny światowej: i werbalnego, i ideologicznego zaangażowania USA za granicą. To prezydent, który nie ma żadnego problemu z potępieniem i odrzucaniem sojuszników, nie jest szczególnie



zainteresowany Sojuszem Atlantycznym ani wielostronnymi układami gospodarczymi. Już powiedział na przykład, że chce zerwać negocjacje o umowie o wolnym handlu z Koreą i Japonią, co w Azji od razu odebrano jako zwycięstwo Chin.

Widać w Ameryce dwa obozy. Jedni uspokajają, że co innego się mówi przed wyborami, a co innego na urzędzie. Inni dalej ostrzegają, że Trump będzie groźny.

AA: – To prawda, że on ciągle zmienia zdanie, mówi różne rzeczy o aborcji czy o wojnie w Iraku, i gdy zostanie prezydentem może wybrać łagodniejsze opcje. Ale jest kilka tematów, którymi zawsze się interesował. Zawsze był sceptyczny wobec NATO i od lat nie ukrywał podziwu dla dyktatorów, a zwłaszcza dla prezydenta Putina, o którym mówił przychylnie bardzo wiele razy. Możliwe, że amerykańskie instytucje polityczne i wojsko ograniczą go i nie dopuszczą do zniszczenia NATO czy nawiązania specjalnych stosunków z Rosją. Ale o ile w wielu sprawach z łatwością zmieniał zdanie, o tyle w tych dwóch – szkodliwości wolnego handlu i Putina – pozostawał spójny.

RADEK SIKORSKI: – Pan mówi, że są dwie szkoły: jedna – nie będzie tak źle, bo on się dostosuje, a druga – że pozostaje groźny. Ale ja widzę trzecią: że będzie jeszcze gorzej. Publicz-

nie i bardzo jasno ostrzegałem przed powrotem rządów Jarosława Kaczyńskiego i Prawa i Sprawiedliwości w Polsce, bo uważałem, że w ciągu pół roku zrujnuje pozycję międzynarodową Polski. Ale że złamie konstytucję, sparaliżuje Trybunał Konstytucyjny, zlikwiduje służbę cywilną, przejmie media publiczne i zrobi z nich swoją tubę propagandową – tego nie przewidziałem. Jest gorzej, niż nawet ja prorokowałem.

AA: – Tak może być i w Ameryce. Możliwe, że Trump będzie chciał zniszczyć NATO i nawiązać specjalne stosunki z Putinem. Możliwe, że Ameryka nie tylko przestanie być gwarantem demokracji w Europie, ale też że zacznie promować w Europie nacjonalizm...

RS: – ...i rozbijanie Europy. Pierwsze, naprawdę nadzwyczajne gesty przyjaźni wobec Nigela Farage'a by to sugerowały.

AA: – Warto też zajrzeć na website Steve Bannona, polityka, który prowadził jego kampanię – breitbart.com. Populistyczne i rasistowskie hasła i opowieści, wymysły i kłamstwa o przeciwnikach. Bannon zapowiedział, że chce stworzyć takie witryny we Francji i w Niemczech, bo oba te kraje szykują się do wyborów. Możliwe więc, że mamy w Białym Domu kogoś, kto chce dokonać populistycznych rewolucji także we Francji i w Niemczech.

RS: – Trump tego oczywiście tak nie postrzega, ale rezultatem byłoby zniszczenie Unii Europejskiej...

AA: – ...i znów powstałaby Europa państw rywalizujących ze sobą.

Tak odcytujecie państwo jego otoczenie?

AA: – Nie ma jeszcze wielu nominacji, ale doradca ds. bezpieczeństwa narodowego to Michael Flynn, który ma bliskie związki z Rosją i z Turcją, a nie ma tradycyjnych związków z Anglią czy z Polską. Nie słysząc, aby interesował się NATO.

RS: – Niepokoi mnie nawet łagodny scenariusz rozwoju prezydentury Trumpa, to znaczy taki, kiedy USA stają się „normalnym” państwem narodowym i dbają tylko o swoje bezpośrednie interesy. Ekipa Trumpa, negocjując z innymi krajami, mówi o używaniu wszystkich swoich wpływów – w tym gwarancji bezpieczeństwa – jako elementów gry negocjacyjnej, na przykład przy zawieraniu układów handlowych. Stany Zjednoczone, które z przywódcy wolnego świata stają się tylko najważniejszym krajem wolnego świata, zachowującym się tak jak wszyscy inni – to abdykacja z roli w miarę altruistycznego hegemonu i nieuniknione przetasowanie sceny międzynarodowej.

Izolacjonizm Ameryki, nowa mapa geopolityczna?

RS: – Nazwałbym to raczej nacjonalizmem, jednostronnością, samolubstwem narodowym. Dokładnie tym, o czym od lat marzą nasi nacjonaści w Polsce. W rezultacie może nastąpić zwielokrotnienie dzisiejszych zjawisk. Dziś nominalni sojusznicy Ameryki, jak Arabia Saudyjska czy mały Katar, robią, co chcą, finansują wrogów USA. Już za prezydentury Obamy powstała wątpliwość, czy na USA można polegać jak na sojuszniku; sposób, w jaki pozbyto się Mubarak w Egipcie, niewypełnienie szantażu wobec Asada. Już dziś sojusznicy Ameryki w trudnych miejscach na ziemi próbują się ubezpieczyć na wypadek braku wsparcia ze strony USA. Za Trumpa może się ten proces zwielokrotnić i przyspieszyć.

I co, wszystko stracone?

RS: – Kolegium Elektorskie w USA powstało po części z inspiracji wydarzeń w Polsce, kiedy obce dwory przekupywały szlachtę przy elekcji królów. Kolegium jest swego rodzaju bezpiecznikiem – jeden z kandydatów, ten przegrany, dostał 2 mln głosów więcej, a drugi nie wypełnia standardów etycznych, to znaczy nie jest w stanie rozdzielić interesów urzędu, który ma objąć, od swoich interesów biznesowych. ▶



© MAREK HANYZEWSKI/REPORTER